

66JFz V

Ruch Muzyczny

Warszawa
23-01-2005
DT. / Nr 2

S

© CHWAŁISŁAW ZIELIŃSKI



Wyżej: ANNA CYMMERMAN (Adriana), PRZEMYSŁAW REZNER (Michonnet) i TOMASZ JEDZ (Maurizio); niżej: TOMASZ JEDZ (Maurizio) i BERNADETTA GRABIAS (Księżna)



© CHWAŁISŁAW ZIELIŃSKI

Adriana Lecouvreur w łodzi

Sukces odważnych

Trudno właściwie dojść, dlaczego – w przeciwieństwie do innych czołowych dzieł włoskiego operowego weryzmu – powstała w 1902 roku *Adriana Lecouvreur* Francesca Cilei nigdy nie zdomowała się na polskich scenach, a jej teatralne dzieje w naszym kraju ograniczają się chyba do jednej tylko inscenizacji w Poznaniu, na krótko przed II wojną światową.

Ma ona przecież wszelkie zalety, dzięki którym w ciągu pięciu zaledwie lat od prapremiery w mediolańskim Teatro Lirico (z samym Carusem w roli kochanego przez bohaterkę hrabiego Maurizia!) weszła do repertuaru większości teatrów włoskich, podbiła publiczność Lizbony i Buenos Aires, trafiła na sceny Londynu i Petersburga, wystawiona też została w Metropolitan Opera. Wśród zalet tych wymienić należy ujmującą melodyjność i wdzięczne arie głównych bohaterek, finezję szaty harmoniczej, kunsztowne sceny zespołowe, bogactwo i barwność partii orkiestrowej, a także zręczną i pełną dramatycznego napięcia fabułę, opartą zresztą na autentycznych dziejach słynnej paryskiej aktorki żyjącej na początku XVIII stulecia (a że pewne epizody, choćby gwałtowna kłótnia dwu rywalek w zakończeniu II aktu, wydają się żywcem przeniesione z wcześniejszej o ćwierć wieku *Giocondy* Ponchiello – to już trudno...). Dla Polaków zaś postać ta powinna być dodatkowo bliska, ponieważ w sztuce Eugène'a Scribe'a, modnego w połowie XIX wieku pisarza (z tej właśnie sztuki wywiedzione zostało libretto opery Cilei) kreowała ją po mistrzowsku na wielu scenach świata Helena Modrzejewska. Dodajmy jeszcze, że

ów Maurizio, hrabia Saksonii, to w rzeczywistości nieślubny (ale uznany przez ojca!) syn króla Augusta II Sasa, dzielny zresztą wojownik, wsławiony licznymi sukcesami na polach bitewnych, zatem „polskich śladów” w *Adrianie Lecouvreur* nie brakuje.

Dobrze się stało, że łódzki Teatr Wielki, który świętuje pięćdziesięciolecie stałej sceny operowej w tym mieście, zechciał nadrobić ową zaległość i, nie lękając się związanych z tym trudności, przedstawił dzieło Cilei. Okazało się też – nie po raz pierwszy zresztą – że „do odważnych świat należy”, albowiem przedstawienie *Adriany Lecouvreur* uwieńczone zostało bardzo ładnym sukcesem. Tadeusz Koźłowski – jeden z bardzo nielicznych u nas rasowych dyrygentów operowych – znakomicie poprowadził dzieło Cilei, wydobywając z partytury całe bogactwo kolorystyki oraz mnogość finezyjnych szczegółów, a zarazem dbając skutecznie o zachowanie właściwych proporcji pomiędzy brzmieniem orkiestry a głosami śpiewaków na scenie. Utalentowany reżyser Tomasz Konina (również autor oprawy scenograficznej przy współpracy Mariana Tarczyńskiego, cenionego specjalisty od projekcji filmowych), który udane ze wszech miar próby swojej inwencji dał już m.in. w warszawskiej *Podróży do Reims* i bydgoskim *Mefistofelesie*, teraz umiał płynnie poprowadzić dość skomplikowaną akcję opery i sugestywnie ewokować właściwy klimat zarówno w intymnych epizodach kameralnych, jak w efektownej scenie hucznego przyjęcia w pałacu księcia.

Przed wszystkim zaś wiele radości przyniosły odbiorcom kreacje mło-

dych solistek, pośród których znalazły się aż trzy wychowanki Delfiny Ambroziak – nie tylko znakomitej śpiewaczki, ale także jak widać owocnie działającego pedagoga. Prym wiodła niewątpliwie odtwórczyni nielatywnej przecież partii tytułowej Anna Cymmerman, która zwróciła już uwagę fachowych obserwatorów świetnymi występami w *Dialogach karmelitank* w Łodzi oraz w *Ernani* na scenie Opery Bałtyckiej, a teraz zaśpiewała Adrianę – włącznie z dwiema krótkimi, lecz wymagającymi nie lada wokalne maestrii ariami – doprawdy wspaniale. W partii zaborczej księżnej de Bouillon sekundowała jej godnie Bernadetta Grabias, debiutująca na scenie Teatru Wielkiego, obdarzona niezbyt wielkim ale bardzo ładnym w barwie i znakomicie prowadzonym mezzosopranem, a do tego ujmującą aparycją. Trzecią uczennicą Delfiny Ambroziak, także z powodzeniem debiutującą w tym przedstawieniu, tyle że w znacznie skromniejszej partii aktorki Jouvenot, była Małgorzata Kuclińska.

Na słowa uznania zasłużyli także panowie. Młody tenor Tomasz Jedz ma wprawdzie jeszcze kłopoty z pewnym i swobodnym atakowaniem wysokich dźwięków, niemniej jako całość partię Maurycego (pierwszą bodaj tak dużą i odpowiedzialną w swojej karierze) zaśpiewał bardzo ładnie. Dobrym (także postaciowo) inspicjentem Michonne-tem, bez wzajemności zakochanym w Adrianie, był Przemysław Rezner, a znakomity jak zawsze Piotr Nowacki kolejny raz zademonstrował wysoką klasę jako zazdrosny o amantów swej małżonki książe de Bouillon.



BERNADETTA GRABIAS (Księżna),
w głębi KRZYSZTOF MARCINIAK (Opat)

Dodajmy jeszcze bardzo ładnie śpiewające chóry przygotowane przez Marka Jaszczaaka, a otrzymamy obraz ciekawego i ze wszech miar udanego przedstawienia.

JÓZEF KAŃSKI

Francesco Cilea *Adriana Lecouvreur*. Kierownictwo muzyczne: Tadeusz Koźłowski, reżyseria i scenografia: Tomasz Konina. Premiera w Teatrze Wielkim w Łodzi, 23 października 2004.